Nr. 27. Lwów, 2. lipca 1899. Rok XVI.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.

O wiejskich kasach oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena.

(Ciąg dalszy).

Raiffeisen był człowiekiem na wskróś religijnym. Głęboka i żywa chrześciańska miłość bliźniego uczyniła go czułym na nędzę i nieszczęścia współbraci, w których otoczeniu się znajdował. Był przytem niezmiernie energicznym i czynnym i jakto już widzieliśmy, nie zrażał się przeciwnościami, a umiał z niemi walczyć wytrwale. Wszystkie jego spółki, chociaż z biegiem czasu zmieniły swoją organizacyę, a po części i zakres działania, zawsze jednak zachowały charakter instytucyj dobroczynnych. Raiffeisen żądał zawsze od wszystkich założycieli i członków zarządów spółek, ażeby w całem swojem działaniu kierowali się cnotą chrześciańskiej miłości bliźniego i dlatego stanowczo sprzeciwiał się temu, aby jego kasy były instytucyami bankowemi, których celem jest robić korzystne interesa pieniężne dla członków; nie chciał nawet, aby te spółki nazywano bankami ludowymi. „Bez rzetelnego starania się o wypełnienie obowiązków naprzód względem Boga, a następnie względem naszych bliźnich, pomyślny rozwój i działalność wiejskich kas oszczędności i pożyczek jest rzeczą niemożliwą" to są jego własne słowa, które wszystkim powtarzał delegatom, którzy do niego z różnych krajów na badanie jego systemu przyjeżdżali.

W każdej okolicy i każdej gminie są zamożniejsi i ubożsi mieszkańcy. Otóż chrześciańska miłość bliźniego wymaga, aby zamożniejsi pomagali uboższym, a uczynią to w ten sposób, że przystępując do spółki, ręczą za nią solidarnie, to znaczy jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego swoim majątkiem. Przez to spółka zyskuje zaufanie i od razu może na swoje potrzeby uzyskać większą pożyczkę. Powtóre, zamożniejsi umieszczają swoje fundusze w kasie spółki

na umiarkowany procent, oni wreszcie obejmują i obejmować powinni kierownictwo i zarząd kasy bez osobnego wynagrodzenia, a tylko jako obowiązek chrześciański i obywatelski, który im daje sposobność okazać miłość bliźniego przez opiekowanie się uboższą ludnością i udzielanie jej rozumnych pożyczek.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda taka kasa raiffeisenowska, zastosowana do potrzeb biednego wiejskiego ludu.

Pierwszym jej celem jest: polepszyć stosunki członków pod względem moralnym i materyalnym, a więc starać się o pozyskanie pod wspólną poręką środków pieniężnych dla udzielania pożyczek i tępienia lichwy. Wiemy doskonale, jak lichwa pod najróżnorodniejszemi postaciami praktykowana przez naszych pejsatych bankierów wiejskich, rujnuje mnóstwo gospodarstw. Wiemy dobrze, jak to z drobnych pożyczek rosną sztucznym sposobem ogromne sumy, jak przytem lichwiarz umie jeszcze i uboczne ciągnąć korzyści z przyduszonego dłużnika. U nas rocznie setki gospodarstw chrześciańskich przechodzą w ręce żydowskie, a nie ma prawie ani jednego numeru urzędowej *Gazety Lwowskiej*, w którymby nie było ogłoszenia o zapowiedzianiej sądownie licytacyi gospodarstwa za długi u żydów. Aż strach pomyśleć, co to będzie, jeśli się nie ockniemy z naszego uśpienia i nie zaczniemy sami sobie pomagać i wydobywać się ze szponów żydowskich.

Drugiem niemniej ważnem zadaniem kas Raiffeisena, jest popieranie oszczędności. Chodzi tu szczególnie o ratowanie tych drobnych oszczędności, które giną i marnieją najczęściej dlatego tylko, że brak jeszcze u nas żywej a ciągłej zachęty i łatwej sposobności do składania pieniędzy na procent. A jednak wieleż tysięcy, a nawet milionów urosłoby z tych małych, a częstych oszczędności?

Aby działalność spółki stała się rzeczywiście skuteczną i aby powyższe cele dały się osiągnąć, zaleca Raiffeisen najusilniej na podstawie długoletniego doświadczenia ograniczać się do jak naj-

Przy zgonie.

W chacie zapadłej, cierpieniem trapiony,
Grzela na zgniłej słomie dogorywał, —
W licach miał jakiś lęk niewysłowiony,
Patrzył dokoła i ciągle przyzywał
Kogoś na pomoc — odpędzał widzenia,
Błagał o litość i o zmiłowanie
Dla swojej duszy, dla swego sumienia —
Majaczył dziwa w beznadziejnym stanie.
Więc stara Jagna, biedna najemnica, —
Która przy chorym na straży siedziała
I pilnowała jak swego rodzica —
Na plebaniję po księdza posłała ;
Za chwilę ozwał się dzwonek kościelny,
To już Pan ojciec spieszył z wijatykiem,
Ale twarz Grzeli oblał pot śmiertelny,
Pobladła trupio, spojrzeniem wpółdzikiem
Powiódł po chacie i ręce przed siebie
Wyciągnął suche, jakby do obrony —
Idź !... idź !...— zawołał —odejdź, nie chcę ciebie !
Jam jest niegodny... ja jestem zgubiony !...
— Synu — rzekł kapłan — Bóg pełen litości,
Twa dusza cierpi pod grzechu brzemieniem,
On ci przebaczy w ojcowskiej miłości,
Oczyść twą duszę modlitwą, westchnieniem
Wznieś się ku niebu, tam do Najwyższego
I Jemu winy twe poleć w pokorze,
W krainę śmierci nie odchodź bez Niego...
— O nie, mój księże... nie, to być nie może...
Moich przewinień Bóg mi nie przebaczy...
Zbrodnia ma straszna, ohydna i czarna...
Jam był Judaszem, jam w ręce siepaczy
Wydał ich... moich współbraci — poczwarna
Była to sprawa, jakiej nie słyszano —
Niechaj tu ludzi zwołają do chaty,
Niech się dowiedzą... chcę by się lękano
Podobnych czynów...

mniejszych okręgów, a więc jedna spółka na jedną parafię, a najlepiej na jedną gminę. Wiele jest do tego ważnych powodów, a przedewszystkiem ten, że w jednej gminie zazwyczaj „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“, a członkowie zarządu będą mogli łatwo przy udzielaniu pożyczek wyrobić sobie sąd o gospodarskich stosunkach i moralnej wartości tak starającego się o pożyczkę, jak i jego ręczycieli. Tylko przy ograniczeniu działalności spółki na niewielki okręg można się spodziewać, że pomiędzy członkami wytworzy się ściślejsza łączność wewnętrzna, życzliwość i troskliwość nawzajem o siebie, jak u członków jednej obszerniejszej rodziny, a tem samem, że jeden z głównych celów spółki — umoralnienie i oświecenie ludu — da się łatwiej osiągnąć.

Dalsze zasady wiejskich kas Raiffeisena zabezpieczają członków od wszelkich ryzykownych przedsiębiorstw i narażania się na straty. Zestawiamy je tu w krótkości, a kiedyś później znowu o nich obszerniej pomówimy.

1) Pożyczkę otrzymują tylko ci członkowie, którzy gospodarczymi stosunkami swoimi, lub osobistym charakterem dają pewność, że pożyczki zechcą i potrafią użyć dobrze; te ich przymioty łatwo jest zarządowi kasy poznać i ocenić, ponieważ w gminie ciągle się z sobą stykają i dla siebie są niemal sąsiadami, w każdym zaś razie członkowie zarządu mogą przy tak szczupłym okręgu uzyskać bez trudności dokładne wiadomości o pożyczającym pieniędzy w kasie.

2) Starający się o pożyczkę, musi dostarczyć ręczycieli, jednego, dwóch lub więcej, stosownie do potrzeby, a ocenienie gospodarczych i osobistych przymiotów poręczycieli jest znowu dla zarządu rzeczą ważną a nietrudną.

3) Istnieje również wszelka możność i łatwość nadzoru nad użyciem udzielonej pożyczki, nad prowadzeniem się dłużnika i nad zmianami w jego gospodarczych stosunkach. Zarząd spółki może zatem każdej chwili zdać sobie jasną sprawę i wiedzieć, czy nie należałoby

---

Pomniecie... przed laty
Panowie nasi powstanie zrobili
Przeciwko Moskwie, po kraju zawrzało,
Ano i nasi z wrogami się bili,
Chcieli mieć Polskę, Polskę wolną, całą,
Chcieli z krogulczych wydrzeć ją pazurów
I nam, włościanom, wywalczyć swobodę,
A więc bezpiecznych wyrzekli się murów
By obozowe znosić niewygody...
Nawet i chłopi niektórzy z kosami
Biegli, na wrogich próbować je karkach
I krwi braterstwo zawierać z panami
W odstępnych kniejach, w lasów zakamarkach...

Wy, starsi, dobrze o tem pamiętacie,
Że i w tych stronach zdarzały się boje,
Że nieraz u nas gościli sołdaci,
Szerząc w około popłoch i rozboje,
Że nieraz strzały opodal zagrzmiały,
Powstańczy oddział zjawiał się i znikał —
Choć niepoczesny, nieliczny, lecz śmiały —
Z zimną odwagą za wrogiem pomykał...

Trwało to długo... Raz, o wczesnej wiośnie —
Kiedy pod lasem orałem na jare —
W lesie świst jakiś ozwał się donośnie,
A więc spojrzałem między dęby stare
Dla ciekawości — bo po owym świście,
Jakby zwierz grubszy ruszył z legowiska,
Tak szeleściały gałęzie i liście
Pod czyimś chodem...
Dotarłem dość z bliska
I zobaczyłem ich, byli zbiedzeni,
Na mokrej ziemi kładli się pokotem —
Widać rozbitki — nędzni, wygłodzeni,
Krwią osiąknięci, obryzgani błotem...
Młody dowódca, na szabli oparty
Stał wśród polany leśnej i wydawał
Rozkazy, aby zaciągano warty...
Wróciłem orać... lecz we mnie powstawał

zawczasu wycofać pożyczkę, do czego upoważnia go statut, który pozwala nawet przed właściwym terminem zwrotu odebrać wypożyczoną sumę za czterotygodniowem wypowiedzeniem. Rada nadzorcza powinna co 3 miesiące skontrolować wszystkie skrypta dłużne i w razie potrzeby udzielić dłużnikowi napomnienia, lub nawet wypowiedzieć mu kapitał.

4) Członkowie zarządu sprawują swe obowiązki w imię poczucia obywatelskiego i chrześciańskiej miłości bliźniego i nie pobierają żadnej pensyi. Tylko jeden rachmistrz (kasyer) pobiera stałe wynagrodzenie, ale on nie powinien mieć wpływu na postanowienia zarządu, który udziela pożyczki. Cały czysty zysk obraca się na utworzenie własnego kapitału rezerwowego, który zatem stosunkowo szybko wzrasta, a w miarę tego wzrostu zmniejsza się ciężar i niebezpieczeństwo solidarnej rękojmi, gdyż nieprawdopodobne straty pokrywają się naprzód z kapitału rezerwowego. Zresztą o stratach przy takiej organizacyi ani mowy być nie może. Już od 50 lat istnieją kasy Raiffeisena tak w Niemczech, jak i w innych państwach. Dziś liczba ich dosięga tysięcy, a nie było jeszcze ani jednego wypadku, żeby który z członków poniósł stratę bodaj jednego krajcara z powodu, że solidarnie ręczył za kasę.

Nasz Sejm krajowy na posiedzeniu w dniu 16. marca b. r. uchwalił ustanowienie stałego funduszu pożyczkowego dla kas i stowarzyszeń oszczędności i pożyczek. Fundusz ten wynosić będzie jeden milion zł., a w tym celu przez lat 20 ma być do budżetu krajowego wstawianych corocznie po 20 tysięcy zł. Oprócz tego Wydział krajowy urządza biuro opieki nad „spółkami oszczędności i pożyczek“ i zajmie się praktycznem wykształceniem tych, co się będą zajmowali temi spółkami.

Do dzieła więc w Imię Boże! Niech wszędzie powstają jak najrychlej spółki i wiejskie kasy, bo każdy dzień opóźnienia przyprawia nas o straty tysiączne.

Piekielny zamiar... szatan się odzywał...
Gdyby moskali z nienacka sprowadzić?...
Oni zapłacą... Moszko rozgadywał,
Co miał arendę, że powstańców zdradzić
To można dobrą otrzymać zapłatę
Z moskiewskiej strony — a Moszko żyd [szczwany...
Za ruble nową bym postawił chatę...
Kto wie, co dadzą... bogaczem zostanę...

Duch dobry wzbraniał, lecz szatan przebiegły
Pod dźwiękiem srebra głuszył głos anioła...
Brzęczał nim w uchu... byłem mu uległy...
Ostrożnie, chyłkiem wróciłem do sioła,
Wsiadłem na konia oklep, pojechałem...
W miasteczku Dońcy stali rozłożeni
I pułk piechoty moskiewskiej... zadrżałem
Gdym się przybliżał... jęknęło sumienie...
Lecz ruble, ruble... jakże one dzwonią!...
Kazałem siebie wieść do pułkownika —
Za chwilę wszystko stanęło pod bronią,
A ja — służyłem im za przewodnika...

Osłupiał kapłan i gazdowie starzy
Na to od Grzeli słyszane wyznanie,
On na posępne ich popatrzył twarze
I ciągnął dalej swe opowiadanie.

Cha!... cha!... — dlaczegoście tak spochmur- [nieli?...
Tam było widzieć, jak las okrążono,
Jak z wszech stron razem strzelać w nich po- [częli,
W tę garstkę małą, przezemnie zdradzoną...
Jaka pogarda śmierci z ich ócz biła,
Z jakim lodowym spokojem walczyli —
Choć wrogów była dziesięćkrotna siła —
Jak się stawiali, jak celnie mierzyli...
Lecz próżne męstwo... moskale dotarli
Do wnętrza lasu — »poddać się!« — wołali,

Oświeceńsi włościanie, a przedewszystkiem duchowni i nauczyciele, właściciele większych posiadłości i dzierżawcy, wójtowie i pisarze gminni mają pierwsi obowiązek zajęcia się tą świętą sprawą wydobycia ludu z niewoli żydowskiej lichwy i własnej nieporadności. Redakcya *Niedzieli* udzielać będzie chętnie wszelkich wskazówek praktycznych. Nie oglądajmy się na obcą pomoc, bo się jej nie doczekamy. Pomagajmy sobie sami, a Bóg nam dopomoże.

Redaktor „Niedzieli“.

O podatku osobisto-dochodowym.

Dawniej zdarzało się bardzo często, że ludzie nieraz bogaci nie płacili żadnych podatków, a ciężar podatkowy spadał na tych, którzy mieli grunta, domy lub trudnili się jakiemś przedsiębiorstwem. Ustawa podatkowa z roku 1896 zarządziła, aby każdy płacił podatek, który ma więcej dochodu, niż 600 zł. rocznie. Potrzeba jednak przytem pamiętać, że tylko osoby fizyczne, t. j. każdy pojedyńczy człowiek podlega temu podatkowi, który się zwie dlatego podatkiem osobisto-dochodowym. Spółka więc nie opłaca tego podatku, ale każdy należący do spółki opłaca od swoich dochodów. Gmina wprawdzie ma często dochody wyższe, niż 600 zł. rocznie, ale podatku osobisto-dochodowego nie płaci, bo nie jest osobą fizyczną. Tylko jeden wyjątek tutaj się znajduje: Jeżeli po śmierci czyjejś pozostanie majątek, to zarządca takiego majątku, który się nazywa masą spadkową, jest obowiązany do opłacania podatku osobisto-dochodowego z dochodów masy tak długo, dopóki majątek nie zostanie przez sąd przyznany spadkobiercom, czyli dziedzicom spadku.

Podatek, o którym mówimy, wcale nie jest wielki i opłaca się od czystego rocznego dochodu. Dochód może być z budynków, z roli, z jakiegoś przedsiębiorstwa, przemysłu lub handlu, ze stałego wynagrodzenia za

---

Ale powstańcy bagnetem natarli,
Oni żadnego poddania nie znali...
Jak lwy, jak gdyby w potęgę zaklęci,
Za jedno życie dziesięć wydzierali
I tacy byli jaśni, jakby święci,
I tacy dziwnie natchnieni konali,
Że ich wciąż widzę przed sobą...
Ha!... stoją!...
Ot tam!... popatrzcie... na mnie ukazują...
Grożą i zdradę wyklinają moją!...
Nie... oni w grobie... oni już nie czują...

Zmogła ich przemoc. W pośród trupów wału
Jeden stał jeszcze, dymem okurzony,
Młody, dorodny dowódca oddziału —
»Żywcem go dostać!« — wołał rozjuszony
Pułkownik — »zdaj się Lachu, buntowniku!«
Ale on, milcząc, ku niemu się zwrócił,
Godząc nań szablą, aż od pchnięcia sztyku
Poległ ostatni...
Mnie pułkownik rzucił
Kieskę z rublami i kopnął ostrogą —
»Paszoł won!« — krzyknął — odszedłem co [żywo —
Więc i ta dusza moskiewska, co wrogą
Była dla Lachów, dla mnie pogardliwą!...

To moja zbrodnia... od tej strasznej chwili
Sumienie moje spoczynku nie znało,
Wszyscy mnie moi blizcy zostawili,
Wszyscy wymarli — niebo mnie karało
Na każdym kroku, nawet na dobytku,
Nawet mi ziemia nie rodziła plonu —
Z rubli za zdradę nie miałem pożytku,
Zostały w karczmie... a dziś, w chwili zgonu
Czyż mogę żądać jeszcze zmiłowania
Ja zdrajca, Judasz?... któż mi to przebaczy?...

W chacie się ciche ozwały szemrania:
»Zdrajca!... po zdrajcy nikt tu nie zapłacze,

pracę, z kapitałów, z wygranych na loteryi i t. p. To, z czego się bierze dochód, nazywa się źródłem dochodu. Niejeden więc może mieć dochód z rozmaitych źródeł, n. p. jakiś gospodarz ma dochód z roli. Oprócz tego wynajmuje od kogoś innego sad i owoce sprzedaje w większem mieście — ma więc dochód z handlu. Jeżeli nadto ten sam gospodarz złożył w kasie zaliczkowej, albo w kasie oszczędności 1.000 zł., od których kasa płaci pięć procent, to jeszcze jest dochód z kapitałów. Jedna i ta sama osoba ma więc dochód z trzech źródeł t. j. jak w tym wypadku: z roli, z handlu i z kapitału.

Nie należy jednak tego tak rozumieć, że tylko to jest dochodem, co się schowa do skrzyni, albo do kasy, bo przecież z dochodów człowiek żyje, ubiera się i mieszkanie sobie opłacić musi. Dlatego nietylko potrzeba się przyznać do tych dochodów, które zostały schowane, zaoszczędzone lub odłożone na cięższe czasy, ale także i do tego, co wyszło na utrzymanie całej własnej, najbliższej rodziny.

Aby władza skarbowa wiedziała, ile kto ma dochodu, głowa rodziny ma obowiązek

---

Nikt zań modlitwy nie poszle w próg święty...
Zdrajca przeklęty!... przeklęty!... przeklęty!...

Ludzie! nie sądźcie... on przed Bogiem stanie! —
Rzekł kapłan cicho — ty żałuj za grzechy...
Zlituj się, zlituj wielki Chryste Panie!...
Zbłąkanej duszy użycz Twej pociechy...
To mówiąc z krzyżem zbliżył się do Grzeli —
Lecz on zacharczał, źrenice rozszerzył,
Nieludzkim głosem zajęczał: »przeklęli!«
Z ust krew buchnęła spieniona — już nie żył!

Lwów, 7. czerwca 1899.

Znicz.

w styczniu każdego roku zeznać wszystkie swoje dochody z roku poprzedniego i dochody pojedyńczych członków rodziny, którzy z głową rodziny żyją we wspólnem gospodarstwie i do utrzymania tego gospodarstwa się przyczyniają. Odnosi się to przedewszystkiem do małoletnich członków rodziny. Pełnoletnie dzieci mogą żyć w wspólnem gospodarstwie domowem z rodzicami, ale dochody swoje obracają zwyczajnie na swoje potrzeby, płacąc za swoje utrzymanie. Ilekroć ktoś z rodziny nie oddaje swoich dochodów głowie rodziny na wydatki wspólnego gospodarstwa, to takich dochodów nie wlicza się do dochodów głowy rodziny, ale w takim wypadku należy to udowodnić.

Natomiast dochód żony ma być zawsze podany i doliczony do dochodów męża. Wtedy tylko żona ma podać swój dochód osobno i sama ma płacić podatek osobisto-dochodowy, jeżeli sądownie jest od męża separowana, czyli jeśli sąd żonę stale oddzielił od męża.

Może atoli zajść inny wypadek, w którym dochodu członka rodziny nie wlicza się do dochodu głowy gospodarstwa domowego.

Na przykład żona albo dziecko jest chore na umyśle i ma swój majątek. Sąd, jak wiadomo, wyznacza wtedy kuratora. Kuratorem może być inna osoba, a niekoniecznie mąż, albo ojciec. Taki kurator pobiera dochody z majątku chorego, daje na jego utrzymanie i potrzebne wydatki i sam te dochody zeznaje do opodatkowania, o ile część ich nie idzie na wspólne gospodarstwo.

Jak wyżej powiedziano, głowa gospodarstwa domowego podaje do opodatkowania co roku w styczniu dochody z roku poprzedniego. Kto więc przedłożył fasyę (zeznanie) osobisto-dochodową na rok 1899, powinien był podać dochody, pobrane w roku 1898.

Dochody powinny być wyliczone sumiennie, t. j. nie wolno żadnego dochodu zataić, ani fałszywie podać, bo za nieprawdziwe fasye, nakazuje ustawa surowo karac.

Ponieważ zaś sam podatek nie jest wielki, więc nie potrzeba się go bać. Cóż to bowiem jest wielkiego zapłacić 10 zł. od 1.000 zł. czystego dochodu rocznie? Skarb nikomu krzywdy zrobić nie chce, a podatki opłacać jest obowiązkiem każdego obywatela, bo państwo potrzebuje pieniędzy, aby mogło istnieć i bronić swoich obywateli. Zresztą sam Pan Jezus powiedział: »Bogu oddajcie, co jest Boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego«.

Dr. J.

Korespondencya.

Z powiatu Bocheńskiego.

Rok bieżący zapowiada się dla gospodarzy w naszej okolicy nie źle. Zboża tak ozime jakoteż jarzyny nie pozostawiają nic do życzenia i jeżeli tylko nie doznamy klęski gradowej, albo ulewnych deszczów, które niezwykle bujne zboża mogłyby wyłożyć, to rok ten gospodarze będą mogli zaliczyć do pomyślniejszych.

Do ujemnych stron objawiających się w roku bieżącym w naszych gospodarstwach, zaliczyć muszę dość znaczne szkody wyrządzone w jęczmionach przez pędraki, które miejscami $^1/_4$ a nawet $^1/_3$ część spodziewanego plonu zniszczyły przez podgryzienie korzeni. Nie małe szkody w zbożu wyrządzają także turkucie, czyli jak my tu nazywamy »podjadki«, które również podgryzując korzenie zbóż i stają się plagą dla rolnika. Wobec tych wrogów rolnictwa, zachowujemy się biernie i nic nie robimy, a jednak o ile czytałem, to przy dobrych chęciach gospodarzy, zło wyrządzane przez tych szkodników dałoby się znacznie zmniejszyć, a z czasem możeby się udało szkodników tych doszczętnie wytępić, a zwłaszcza mam tu na myśli pędraki, które po 3 letniem mieszkaniu w roli, przeobrażają się w chrabąszcza majowego. Gdyby więc zabrano się szczerze i wytrwale do tępienia chrabąszczów przez dłuższy szereg lat, to nie ulega wątpliwości, że rolnicy pozbyliby się tego szkodnika jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej do tego stopnia, że nie byłby on klęską dla rolnictwa. A nie przedstawiałoby to żadnych trudności, gdyż do tępienia chrabąszczów możnaby użyć młodzież szkolną, która dla zachęty mogłaby otrzymywać czy to z funduszów gminy, albo z funduszów powiatowych skromniutkie wynagrodzenie za wykonywaną pracę. Wynagrodzenie za tę pracę należałoby dzieciom wiejskim ustanowić akordowo, a więc n. p. od litra złowionych chrabąszczy 1 lub 2 centy, co by wpłynęło na zwiększenie gorliwości dzieci w pracy około tępienia chrabąszczów. U nas dotąd nic się nie robi w tym kierunku, a tak rok rocznie rolnictwo ponosi ogromne straty, które w całym naszym kraju, może nawet setki tysięcy złotych rokrocznie wynoszą.

Drugą klęską w gospodarstwach naszych jest pasożyt roślinny kanianka, czyli po naszemu »wylub« zwany. Pasożyt ten zatacza coraz szersze kręgi w gospodarstwach włościańskich i wydusza znaczną część roślin uprawianej koniczyny.

Jest to klęska również bardzo dotkliwa, bo gdzie kanianka przysiądzie koniczynę, tam zbiór jej zmaleje nieraz do połowy i więcej, a przecież wiadomo każdemu gospodarzowi, że dobra pasza w potrzebnej ilości to podstawa pomyślnego chowu bydła, a temsamem główny warunek podniesienia każdego gospodarstwa. Kanianka dostaje się na grunta przeważnie z nasieniem koniczyny, jeżeli ona jest zanieczyszczona przymieszką nasienia tego pasożytu; że jednak nasienie ma bardzo drobne, to od oka nie łatwo jest rozpoznać, czy nasienie koniczyny wolne jest od przymieszki kanianki, czy nie. Dlatego też przezorniejsi gospodarze starają się nabywać nasienie z takich miejsc, gdzie mają pewność, że z kupionem nasieniem koniczyny nie dostaną niepożądanego dodatku w kaniance i za czystą od kanianki wolną koniczynę chętnie płacą nawet wyższe ceny. Ale niestety są i tacy gospodarze, którzy od pierw-

szego lepszego handlarza kupują nasienie koniczyny byle jakie, aby tanio, a tymczasem ta taniość drogo ich potem kosztuje, gdyż zamiast koniczyny, mają na polach kaniankę, a z tego powodu nietylko sami narażeni są na straty, ale przyczyniają się także do zanieczyszczania pól sąsiadów tym tak niebezpiecznym chwastem.

W miesiącach kwietniu i maju mieliśmy obfitość deszczów, a wskutek tego sadzenie ziemniaków trochę się opóźniło, dalszem następstwem zaś jest to, że rola zasadzona ziemniakami, niezwykle silnie się zachwaściła. O robotnika zaś jest bardzo trudno, gdyż na wiosnę z naszego powiatu prawie z każdej wsi wyszło do »Saksów« (czyli do Niemiec) po kilkadziesiąt ludzi mężczyzn i dziewuch na robotę. To też teraz nawet my chłopi, odczuwamy brak robotnika do obróbki ziemniaków i płacimy dzień robocizny 40—50 centów. Gospodarstwa zaś dworskie odczuwają ten brak robotnika jeszcze dotkliwiej, gdyż sąsiad włościanin musi sąsiada posłuchać i odwrotnie, a gospodarstwa dworskie muszą cierpliwie czekać, dopóki włościanin swojej własnej roboty nie ukończy.

Oprócz tych wychodźców letnich, to dużo ludzi szuka zarobku w Morawskiej Ostrawie. Co do tych robotników, którzy wyszli do Niemiec dla zarobku, to przeważnie są oni zatrudnieni na folwarkach w Niemczech, niektórzy udali się do Hanoweru, Wajmaru, Sachsen-Anhalt i innych prowincyi. Jak im się tam powodzi, to trudno zbadać dokładnie, bo to nasz brat lubi się chwalić, choć mu bieda doskwiera; ja tak sobie uważam, że i tam tak musi być jak wszędzie, jednemu lepiej, drugiemu gorzej, zależy to od tego, jakim się jest robotnikiem dobrym, czy gorszym, a trochę także i od szczęścia, czy się znajdzie uczciwego pracodawcę, czy tylko wyzyskiwacza.

Z naszej parafii w Brzeziu, wyszło z wiosną na robotę do Niemiec przeszło 70 ludzi. Otóż w miesiącu maju przysłali oni na pocztę do Brzezia przeszło 2.000 zł., więc widać, że przy bardzo skromnem życiu naszego włościanina, z zapłaty tamtejszej przecież coś oszczędzić można. Utrzymują, że nasz robotnik zarabia tam 1½ do 2 marek, ale praca jest ciężka, gdyż wszystko robi się tam na akord.

Na zakończenie niniejszej korespondencyi, muszę wspomnieć, że w miesiącu marcu w powiecie naszym w kilku parafiach odbywały się św. Missye, a było to bardzo potrzebne, gdyż w niektórych miejscowościach gospodarze za często przesiadywali w karczmach. Skutek missyj był bardzo pomyślny, gdyż wielka liczba włościan ślubowała trzeźwość i od tego czasu do karczmy nie zagląda. Rozumie się, że to podcięło dochody szynkarzów-żydów i zaczęli oni przemyśliwać co robić, ażeby pozyskać dawną klientelę. Otóż jeden z tych szynkarzy wpadł na pomysł ciekawy. Ponieważ włościanie przestali w jednej wsi zupełnie uczęszczać do karczmy, więc ażeby ich zwabić do siebie na nowo, podrzucał on od czasu do czasu przy drogach parę flaszek wódki niby zgubionej, ażeby w ten sposób przyzwyczaić na nowo włościan do nałogu wódczanego. Ale szatański ten pomysł się nie powiódł, gdyż znalezione flaszki z wódką rozbijano i nikt jej nie chciał kosztować, a karczma jak stała pustką, tak też stoi i dotąd. Oby Bóg dał, żeby to tak było na zawsze!...

Czytelnik Niedzieli.

Wiadomości z ziem polskich.

* W Cieszynie odbyło się w pierwszą niedzielę czerwca walne zebranie członków związku szląskich katolików. Na takowem omawiano miejscowe stosunki kościelne, zamiar pobudowania niemieckiego seminaryum duchownego w Widnawie, powzięty przez ks. kardynała Koppa, a w końcu także sprawę polskiego gimnazyum w Cieszynie. Po ożywionych rozprawach uchwalono następujące rezolucye: 1) Zebrani „oświadczają, że



Ksiądz Piotr Skarga, jako fundator Banku pobożnego.

są wiernemi dziećmi Kościoła katolickiego, protestują jednak uroczyście przeciw zamierzonemu przez ks. kardynała Koppa założeniu niemieckiego seminaryum duchownego w Widnawie. 2) Zebrani domagają się, aby założono polskie seminaryum duchowne w Cieszynie. 3) Zebrani domagają się oddzielenia Szląska austryackiego od dyecezyi wrocławskiej i utworzenia osobnego biskupstwa dla Szląska. 4) Zebrani polecają Wydziałowi, aby w tym względzie odbywał jak najczęściej zebrania ludowe w Księstwie Cieszyńskiem, aby o odnośnych uchwałach uwiadamiał biskupa i Ojca św. i postarał się o poruszenie tych spraw w radzie państwa. 5) Zebrani domagają się, ażeby w polskich gminach prowadzono metryki w języku polskim. 6) Uchwalono nakoniec opracować memoryał i wysłać do Ojca św. i do ks. kardynała Koppa. W sprawie polskiego gimnazyum powzięto takie uchwały: 1) Zgromadzeni domagają się od wysokiego rządu upaństwowienia gimnazyum naszego. 2) Wyrażają zgromadzeni oburzenie z powodu uchwały niemieckiej większości sejmu szląskiego, która to przyznała gimnazyum we Frydku subwencyę w kwocie 5.000 zł., a co do naszego gimnazyum zarządzono tylko dochodzenia nas obrażające. 3) Zgromadzeni domagają się, aby wysłać w sprawie upaństwowienia naszego gimnazyum deputacyą do ministra prezydenta i ministra oświaty.

* Prześladowania moskiewskie nie ustają, a raczej się w ostatnim czasie wzmogły. W administracyi *Kuryera Warszawskiego* odbyła się ponowna rewizya. Dokonali jej żandarmi i prokurator, który w księgach rachunkowych przedewszystkiem szukał, jakie pensye i w ogóle pieniądze wypłacono osobom, mieszkającym w Petersburgu. Musi być ta sprawa w związku z uwięzionym jeszcze redaktorem Nowodworskim. Pan Kasper Wojnar, znany pisarz ludowy z Krakowa, aresztowany został w Lublinie. Wojnara aresztowano wraz z woźnicą, włościaninem okolicznym i znaleziono podobno na wozie książki i pisma zakazane. Z tego powodu odbyła się rewizya w mieszkaniu pewnego malarza, którego adres miał woźnica. Malarza jednak nie aresztowano, bo nic u niego nie znaleziono. Obecnie pan Wojnar znajduje się już w sławnym męczeństwem tylu Polaków X-tym pawilonie cytadeli warszawskiej. Oddawna już chodziły pogłoski o nieporozumieniach pomiędzy Imeretyńskim, a pomocnikiem jego generał-gubernatorem warszawskim, księciem Obolenskim, znanym prześladowcą Polakow. Przyczyna nieporozumienia była jednak prywatnej natury. Imerytyński ostatecznie zwyciężył i pozbył się pomocnika. Następcą jego został dotychczasowy gubernator radomski, Podgorodnikow, Piszą o nim, że ma to być urzędnik prawy, energiczny i bardzo czynny, a przy tem życzliwy dla Polaków. Wszystko to bardzo pięknie, ale pamiętać potrzeba, że urzędnicy rosyjscy prowadzą zawsze taką politykę, jaką rząd w danej chwili uważa za właściwą i umieją zastosować swoje przekonania do wymagań sfer wyszych. I Imerytyński inaczej z początku się zapowiadał i Podgorodników, dobry w Radomiu, potrafi w Warszawie zaśpiewać z innego tonu. Ale nie uprzedzajmy wypadków i czekajmy.

Z TYGODNIA.

Stan zdrowia Najjaśniejszego Pana jest zupełnie zadowalniający. Cesarz ani na chwilę nie przerwał swojej zwykłej pracy i przyjmował ministrów i posłów zagranicznych. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjmował w zastępstwie cesarza nowomianowanego kardynała Missję, tudzież kuzyna Ojca św. hrabiego Pecci na osobnem posłuchaniu.

Na posiedzeniu dnia 26. czerwca, obradował sejm węgierski nad przedłożeniami ugodowemi z Austryą i przyjął je znaczną większością głosów. Według doniesień niemieckich dzienników, zamierza rząd austryacki zwołać radę państwa we wrześniu. Chodzi przedewszystkiem o to, ażeby rada państwa wybrała członków delegacyj wspólnych,

które się zbiorą późną jesienią, by uchwalić budżet wydatków wspólnych na rok następny. Zarazem przedłoży rząd Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się do zatwierdzenia układ zawarty z rządem węgierskim w sprawie odnowienia ugody, gdyż konstytucya wymaga, ażeby wszelkie zarządzenia wydane na podstawie dekretu cesarskiego, w czasie gdy parlament nie obraduje, zaraz po jego zebraniu się przedłożone mu były do zatwierdzenia. Co Rada państwa zrobi z przedłożeniami ugodowemi, to już jest dla rządu kwestyą drugorzędną; chociażby nawet obstrukcya udaremniła ich zatwierdzenie, rząd jest zupełnie kryty, bo przedkładając je spełnił swój obowiązek i pakt raz zawarty między obu gabinetami, pozostaje w mocy. Kłopotliwszem o wiele byłoby to, gdyby obstrukcya awanturami swemi udaremniła wybór członków delegacyi, a z głosów dzienników niemieckich, wychodzących w Czechach, widać, że Wolff i Schönerer usilnie o to starać się będą. Trudno jednak przypuszczać, aby zebrali dokoła siebie tak liczną gromadę desperatów politycznych, by potrafili swego zamiaru dopiąć. Zwłaszcza na pomoc socyalistów wcale liczyć nie mogą, gdyż posłowie socyalistyczni za długo są już na postnym chlebie, by wyprawianiem awantur przyspieszać zamknięcie parlamentu i pozbawiać się znów na nieokreślony czas dziesięcioguldenowych dyet dziennie. Zdaje się zatem, że stosunki opozycyjne tak się ułożą, że do awanturniczej obstrukcyi zgłosi się jakich dziesięciu lub dwunastu ochotników, a reszta opozycyjnych posłów niemieckich zadowolni się przewlekaniem obrad w nieskończoność, przez wygłaszanie długich mów, stawianie wniosków, żądanie imiennych głosowań i t. p. Że sam rząd nie ma wiary w rychłą poprawę stosunków w parlamencie austryackim, dowodzi także rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie §. 14-go, dotyczące dalszego poboru podatków i opłat na pokrycie wydatków państwowych do 31-go grudnia 1899.

We Francyi udało się wreszcie utworzyć nowe ministerstwo pod prezydentem Waldeck-Rousseau, (Waldek-Russo). Jak to jest w zwyczaju, na posiedzeniu parlamentu wyraził prezydent zapatrywania nowego rządu, dążące do obrony instytucyj republikańskich i utrzymania porządku publicznego. Długą mowę prezydenta przerywano oklaskami, ale także i protestami. Gdy przyszło w końcu do głosowania nad porządkiem dziennym, okazało się, że tylko mała większość jest po stronie rządu, gdyż jego wniosek uchwolony został większością 263 głosów przeciwko 237. — Już w tych dniach przybije do brzegów Francyi okręt Sfaks z Dreyfusem na pokładzie, gdyż nadeszła depesza z wysp Azorskich, położonych na zachód od Hiszpanii, że tam się obecnie ów okręt znajduje i nabiera węgle.

Zatarg Anglii z południowo-amerykańską rzeczpospolitą Transwaalem wcale się nie uspokoił; obie strony przygotowują się do wojny, która zdaje się być nieuniknioną. W tych dniach wysłano z Londynu do kraju Przylądkowego parowiec Tantalos z 100 tonnami nabojów i 500 żołnierzami na pokładzie. (Tonna waży 1.000 kilogramów).

Nowiny i rozmaitości.

— **Ksiądz Piotr Skarga Pawęski** ur. r. 1536 w Grojcu na Muzowszu, największy kaznodzieja polski, zwany złotoustym, przyświeca dotąd nietylko w literaturze naszej jako jeden z najpotężniejszych jej umysłów, ale także w dziejach naszego narodu jako pełen chwały obywatel-patryota, który całe życie pracował na żniwo Boże. Życie Skargi było jednem pasmem ustawicznego bojowania w sprawie Kościoła i Wiary katolickiej, ciągłego poświęcenia dla ubogich i cierpiących, żadnym ciosem nie złamanych wysiłków dla podniesienia chwiejącej się Polski. Kraków do dzisiaj czci w Skardze jednego z największych swych dobroczyńców. Tam założył on w celu pomagania biednym

dwa zakłady: »Bractwo Miłosierdzia« i »Bank pobożny«, które przez trzy wieki przynosiły i dotąd przynoszą ulgę ubóstwu. Obrazek w dzisiejszym numerze przedstawia właśnie tego wielkiego patryotę jako założyciela Banku pobożnego.

— **Metropolita gr.-kat.** we Lwowie, ks. Kuiłowski, otrzymał w niedzielę dnia 25. czerwca w Rzymie paliusz arcybiskupi z rąk kardynała Manchi'ego (czytaj: Mankiego), sekretarza kongregacyi w prywatnej tegoż kaplicy.

— **Ks. kardynał Franciszek hr. Schönborn,** książę arcybiskup praski, zmarł w niedzielę dnia 25. czerwca w Falknowie na zapalenie płuc. Ś. p. ks. kardynał urodził się w r. 1844, a już w r. 1883 został biskupem, a w r. 1889 otrzymał kapelusz kardynalski.

— **Minister sprawiedliwości** dr. Ignacy Ruber, bawił w tym tygodniu w Galicyi w celu wizytacyi, sądów.

— **Śmierć od pioruna.** We wsi Tywoniu pod Jarosławiem, uderzył piorun w szopę, w której spali robotnicy fabryczni. Piorun poraził sześcioro ludzi, a szopę zostawił nietkniętą. Wezwany natychmiast lekarz, zastał dwóch ludzi już nieżywych, a czterech ciężko poparzonych, z tych co do dwóch, niema najmniejszej nadziei utrzymania ich przy życiu. — Piorun ugodził też w kościół parafii Koziegłówki pod Zawierciem w czasie nabożeństwa. Zabił trzech ludzi i poranił organistę, oraz 6 osób będących w kościele.

— **Pożar.** W zeszłym tygodniu uderzył piorun w chatę włościanina w Streptowie pod Kamionką Strumiłową. Chata zgorzała doszczętnie. Chałupa była asekurowaną, ale spaliło się 300 zł. gotówką. Podczas gaszenia pożaru, odznaczył się dzielnie gospodarz Andrzej Olejnik. — W Łodzi, wielkiem fabrycznem mieście Królestwa Polskiego, spalił się w tych dniach do szczętu wielki gmach przędzalni bawełny Heblera i Spółki, w którym pracowało 160 robotników. Straty oceniają ogółem na 350.000 rubli. Wypadków z ludźmi nie było.

— **Powódź.** Z Krosna donoszą, że rzeka Jasionka wezbrawszy wskutek ostatnich deszczów wylała i zniszczyła ziemiopłody we wsiach Cergowej, Zboiskach, Wietrznem (pod Duklą), w Równem (koło Krosna) i w kilku innych ku Jasłu. — Również i z samborskiego donoszą, że Dniestr miejscami wylał.

— **Wybuch dynamitu.** W kopalniach Anatalskich w Styryi, zdarzył się wybuch dynamitu. Jeden robotnik został zabity, a drugi stracił wzrok.

— **Wynalazcą dynamitu** był niejaki dr. Alfred Nobel. Wynalazek ten przyniósł 35 milionów koron majątku. Wynalazca cały swój majątek zapisał na cele naukowe i na wsparcie usiłowań dążących do zaprowadzenia ogólnego pokoju.

— **Wybuch gazów.** W kopalniach węgla w Calidown, w Anglii, nastąpił straszny wybuch gazów. Zginęło 120-tu robotników, z tych dotychczas wydobyto dwudziestu.

— **Samobójstwa włościan.** Z Czerniowiec donoszą, że w okolicy wsi Kuczurmare w powiecie czerniowieckiem obwiesiło się równocześnie dwóch włościan na wierzbach drogowych. Do tego rozpaczliwego kroku popchnęły biedaków długi bankowe, których spłacić nie mogli. — Dnia 20. czerwca na stacyi kolejowej w Ożydowie, przed nadejściem pociągu rzucił się w zamiarze samobójczym cieśla z Oleska, Bazyli Kiszaja na tor kolejowy i na miejscu na śmierć przejechany został.

— **Niedbalstwo rodziców.** W gminie Piątkowej pod Nowym Sączem zdarzył się straszny wypadek. Włościanin Grobla wraz z żoną wyszli do miasta na zakupno, pozostawiwszy w domu kilkoro dzieci, z których najstarsze liczyło zaledwo ośm lat. Jedno z dzieci 4-letnie dziewczątko wyszło z domu i wpadło do płynącej w pobliżu rzeczki Lubienki, w której utonęło. Niedbałym rodzicom wytoczono śledztwo karne.

— **Wypadek na moście.** Dwa wozy spotkały się na moście na rzece Dulczy, jeden dążący do Tarnowa, a drugi do Pilzna — i uderzyły o siebie z takim rozmachem, że włościanka z Chotczy wypadła z wysokości około 20 metrów do wody. Chłop byłby się z pewnością zabił. Ale i biedna baba mocno ucierpiała, wydobyto ją bowiem z wody ciężko pokaleczoną. A jest nakaz wyraźny, aby na mostach powoli jechać.

— **Defraudacye.** Z Budapesztu donoszą telegramy, że przeciw byłemu posłowi do sejmu węgierskiego Władysławowi Tiszy, krewnemu byłego prezydenta ministrów, weszła do prokuratoryi państwa skarga o defraudacyę. — Z Petersburga donoszą, iż w Teheranie kasyer rosyjskiego banku dyskontowego uciekł po sprzeniewierzeniu 300.000 rubli. Według innych zaś doniesień, spełniono

na kasyerze ohydne morderstwo. Ciało kasyera miano już znaleść, a mordercę, który ciało zakopał w lesie, przyłapać.

— **Wóz do oświetlania pola bitwy,** zrobiono w Niemczech. Maszyna naftowa umieszczona na tym wozie, wytwarza silne światło elektryczne, które oświetla pole bitwy i umożliwia wyszukiwanie rannych. Wóz taki ma oprócz tego w sobie zbiór opatrunków dla rannych. Niedawno robiono takim wozem próby, które bardzo dobrze wypadły.

— **Z wysp Samoańskich,** o których niedawno obszernie pisaliśmy, donoszą, że położenie poprawia się tam z każdym dniem. Obaj królowie Mataafa i Malietoa, oświadczyli gotowość poddania się uchwałom komisyi, utworzonej z przedstawicieli mocarstw. Obie strony zobowiązały się złożyć broń. Mataafa odstawił dotychczas 1800 karabinów na pokład kanonierki angielskiej. Krajowcy zaś okazują wielkie zaufanie do komisyi.

— **Złoto.** Może też ciekawi będą nasi czytelnicy, ile wszystkie kopalnie na świecie dostarczają złota, które wszyscy tak czczą i tak mocno pragną. Najnowsze obliczenia okazały, że w tym roku będzie złota za przeszło 700 milionów zł., a więc o 120 milionów więcej, niż w roku zeszłym Sama Afryka południowa daje złota na 215 milionów zł., Australia przeszło za 200 milionów zł., a Stany Zjednoczone za 150 milionów zł. Najnowsza kopalnia złota, głośna Klondyke dało w roku zeszłym złota za 30 milionów, a w tym roku da za blisko 50 milionów zł.

— **Kauczuk z kukurydzy.** Amerykanie uprawiający kukurydzę, starają się o sposoby najkorzystniejszego jej zużytkowania. Między innymi wyrabiają z niej olej, używany nawet do jedzenia. Odpadki zaś pozostałe po wyciśnięciu oleju, mięszają z taką samą ilością surowego kauczuku i otrzymują materyał zupełnie dorównywający lepszym gatunkom kauczuku, a o wiele od tychże tańszy. A ponieważ na olej z kukurydzy powietrze atmosferyczne prawie nie oddziaływa, przeto kauczuk w ten sposób wyrobiony, jest giętki i nie łamie się tak łatwo, jak wyrobiony w inny sposób.

— **Mądre prawo.** Władze stanu Arkanzas w Ameryce północnej, na zasadzie uchwały upełnomocnionych do tego obywateli, wydały taki rozkaz: »Ponieważ palenie tytoniu szkodzi zdrowiu, zakazuje się więc niejszem sprzedaż takowego. Ktoby zakazu tego nie wykonał, podlegnie karze od stu do tysiąca dolarów. Taka sama kara grozi tym, którzyby się ośmielili rozdawać papierosy lub cygara«. A u nas — czy to raz można widzieć ojców lub matki patrzących jak ich 10-letni berbeć ćmi papierosy i jeszcze go sobie chwalą. »Co to za mądre dziecko, już nawet i zaciągać umie«. To samo i co do wódki. Kilka Stanów Ameryki Północnej wydało rozkaz, żeby pod najsurowszą karą nie wolno było sprzedawać wódki, chyba w aptekach na lekarstwo za przepisem lekarza. I znowu: a u nas? Czy to się raz posyła małego jeszcze dzieciaka do karczmy lub szynku po gorzałkę. Dziecko dzieckiem, łakome i ciekawe jak każde, pierwszą razą może i nie ruszy wódki, drugą razą skosztuje z ciekawości, a potem z łakomstwa i już nałóg gotowy; a uczy się i kłamać i oszukiwać przytem, bo, aby rodzice jego uczynku nie poznali, to wody trochę doleje. A potem uczy się kraść, pieniędzy nie ma, więc co mu pod rękę wpadnie do karczmy niesie i żydowi da za kieliszek wódki. Sumienny karczmarz napędził by dziecko i nakrzyczał, albo i rodzicom doniósł, ale żyd, wiadomo, że zawsze ze złodziejem trzyma, bo w tem jego interes. Ale bo też sumienni rodzice dzieci ani do karczmy, ani do szynku nie posyłają, ani im sami pić wódki nie dają, co się u nas niestety bardzo często dzieje.

— **Polacy w Danii.** Wiele naszych idzie co roku na lato do Danii, (małe królestwo na półwyspie duńskim, na północ od Niemiec) na zarobek, a na zimę wracają do swoich wsi. Kraj to jest czysto protestancki i nie ma tam żadnych funduszów ani na stawianie budowli katolickich, ani na utrzymanie księży. Zresztą mieszkańcy tego królestwa są ludźmi bardzo zacnymi i dobrze się obchodzą ze swoimi robotnikami. Zacny pewien kapłan-katolik, ks. Ortwed, rodem Duńczyk, wyuczył się polskiego języka jedynie po to, aby polscy robotnicy nie byli pozbawieni pociech religijnych. W ciągu ostatnich zim, zbierał ks. Ortwed po różnych polskich stronach ofiary na postawienie kościoła katolickiego dla Polaków. Obecnie wybudował już za 16.000 zł. kościół skromny, ale wystarczający na swe przeznaczenie i zaopatrzył go w odpowiedni inwentarz. Kościół jest zbudowany pod wezwaniem św. Stanisława biskupa i poświęcany już w r. 1897. Dwa razy w roku odprawiać się tam będzie nabożeństwo za tych, którzy się przyczynili do budowy tego domu bożego. W każdą niedzielę odprawia się tam nabożeństwo ze

śpiewami, kazaniem i t. d. wszystko po polsku. W przeciągu siedmiu miesięcy po Wielkiejnocy przystąpiło 2.040 samych Polaków do Komunii św. Ks. Ortwed opiekuje się naszymi pod każdym względem. Jest on dla nich sekretarzem, bankierem, tłómaczem przed sądem i obrońcą w rozmaitych trudnościach, szczególnie w obec nadużyć pruskich przewodników, z których wielu chce ich gwałtem do swego kraju na robotę sprowadzać. Jest on prawdziwym ojcem dla tamtejszych Polaków, a przyznać trzeba, że i pracodawcy chętnie mu pomagają. W tym roku ma tam stanąć budynek, gdzie robotnicy będą mogli się zatrzymać, zamiast włóczyć się po ulicach i po szynkowniach. Pociągi bowiem przychodzą półtora godziny przed nabożeństwem, a odchodzą półczwarta godziny po nabożeństwie. W tym budynku będą też mogli robotnicy szukający zajęcia znaleść bezpłatny nocleg. Tam też będzie zacny ks. Ortwed uczył czytać i pisać po polsku: co niedzieli mieć będzie wykłady z historyi, z gospodarstwa, z nauki o zdrowiu i w ogóle takich rzeczy będzie uczył, które mogą się przyczynić do zdrowej oświaty naszego ludu.

Co to jest rola?

Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak ją rozpoznawać.

(Ciąg dalszy).

XVII.

— Dziś z kolei rzeczy mam wam mówić Marcinie o roli glinkowatej i piasczysto-gliniastej. Dwa te rodzaje ziemi składem swoim są bardzo do siebie podobne: obydwa mianowicie złożone są z piasku i gliny, w równych mniej więcej ilościach z sobą wymięszanych. Tylko, że podczas gdy w roli piasczysto-gliniastej ziarna piasku są zwykle dość grube i w palcach z łatwością czuć się dają, — w glince są one tak drobne, że ich w dotknięciu zupełnie się nie czuje, a z roztartej bryłki ziemi tworzy się najdrobniejszy miał. W gruncie rzeczy jednak glinka nie jest niczem innem, jak ziemią piasczysto-gliniastą. Chociaż równe ilości piasku i gliny w sobie zawierają, obydwa te rodzaje roli więcej w każdym razie, aniżeli do piasczystej, zbliżone są do ziemi gliniastej, od której jednak nie trudno odróżnić je można podczas uprawy, szczególniej w porze wilgotnej: przy orce mianowicie więcej się one kruszą i rozsypują, glina zaś trzyma się sposisto i tworzy skibę tłusto-błyszczącą. Mając skład pośredni między gliną a piaskiem, ziemie glinkowate i piasczysto-gliniaste mają też pośrednie między niemi własności. Są one zwięźlejsze od piasku, a mniej ciężkie od gliny, mniej zatrzymują wody, aniżeli glina, lecz znacznie więcej, niż grunt piasczysty; są, można powiedzieć, średnio przepuszczalne, i co za tem idzie, średnio wilgotne.

Wskutek tych właściwości, nie są one tak zawisłe od zmian pogody, jak inne gatunki ziemi, mianowicie nie skorupieją tak łatwo w czasie posuchy i nie rozmakają po deszczu, jak glina, z drugiej strony nie wysychają jak piasek, a są stosunkowo łatwe do uprawy. Pod względem zasobności w pokarmy roślinne, tak ziemie glinkowate, jak i piasczysto-gliniaste nie są może tak bogate, jak niektóre gliny, w każdym razie są bardzo urodzajne, co wraz z innymi ich przymiotami, czyni je najwdzięczniejszym gruntem dla rolnika, zdolnym przy należytej uprawie rodzić obficie wszystkie rośliny gospodarskie.

Tak więc pod względem właściwości rolniczych pomiędzy rolą glinkowatą i piasczysto-gliniastą, prawie żadnej niema różnicy. Natomiast pochodzeniem różnią się one bardzo od siebie. Wszystkie grunta, glinkami zwane, w naszym kraju się znajdujące, są naniesione przez wiatry, o działaniu których wam już kiedyindziej mówiłem; dlatego to w nich nie znajduje się zupełnie części grubszych, których by wiatr nie mógł porwać, a nawet piasek w nich zawarty jest niesłychanie drobny. Wszystkie zaś prawie grunta piasczysto-gliniaste powstały za pośrednictwem wody. Bardzo często zdarza je się widzieć

na wybrzeżach rzek, gdzie tworzą bogate niziny, stanowiące właściwość każdej większej rzeki.

Takie jest pochodzenie gruntów glinkowatych i piasczysto-gliniastych, które w kraju naszym dość znaczne zajmują przestrzenie. Grunta piasczysto-gliniaste są rozrzucone po całym kraju, najwięcej zaś stosunkowo znajdujemy ich w pobliżu większych rzek; całe prawie. Powiśle na przykład przedstawia obfitujący w próchnicę grunt piasczysto-gliniasty. Glinki znajdują się głównie tylko w południowej części naszego kraju. Tworzą one rolę w wielu miejscach Galicyi i w Królestwie Polskiem, w Miechowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem, które to okolice odznaczają się obfitością przecinających je parowów; parowy te stanowią, jak wam wiadomo, właściwość miejscowości, posiadającą rolę, wiatrem naniesioną.

Ziemie glinkowate, znajdujące się w tych okolicach, które wam wymieniłem, pod względem ilości zawartej w nich próchnicy tworzą różne odmiany, kolorem roli wyraźnie się od siebie odróżniające. W miejscach najwyżej położonych, znajdujemy zwykle najmniej urodzajną glinkę, zawierającą bardzo mało próchnicy; takie górki z daleka wyróżniają się żółtym kolorem ziemi. Druga odmiana glinki, najpospolitsza, zawiera już dosyć dużo próchnicy; ma ona swój osobliwy kolor popielaty, zkąd też popielatką się nazywa w odróżnieniu od tej żółtej na górkach, którą po prostu glinką nazywają. Wreszcie w miejscach najniżej położonych znajdujemy często w naszym kraju trzecią odmianę glinki, najbogatszą w próchnicę, posiadającą kolor ciemny, prawie czarny i zbliżoną już do czarnoziemia, który stanowi osobny gatunek roli i o którym wam też opowiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Bzowski.

Odpowiedź Redakcyi

na list

Franciszka Bałachowskiago, gospodarza z pod Niepołomic.

Szanowny gospodarzu!

Ze słusznym żalem piszecie do nas o przykrościach, które waszej gminie zarząd klasztoru w Staniątkach wyrządza. Piszecie tak o tem:

»Od kiedy kościół i klasztor istnieje, już przeszło siedemset lat, zawsze był chodnik ze wsi do kościoła. Teraz został zamknięty, a ludzie muszą obchodzić znaczny kawał drogi i to jeszcze jak, błotem po kolana. Teraz dużo ludzi przez to do kościoła nie chodzi, bo do parafii jest 5 kilometrów, a po drugie ludzie są z dziadów, pradziadów przyzwyczajeni chodzić do Staniątek do kościoła. Powody do tego są takie: Klasztor ma sklep z przeciwnej strony, wydzierżawiony jakiemuś nieznajomemu człowiekowi i to za wysoką cenę. Obecnie nie może on na tem wyjść i dlatego udał się z prośbą do kuratora klasztoru, którym jest ksiądz prałat Foks z Krakowa. Pewien gospodarz założył sobie sklep z tej strony klasztoru i ma większe utargowanie, co jest ze szkodą dla sklepu klasztornego. Żeby więc ludzie chodzili koło sklepu klasztornego do kościoła, kazał ksiądz kurator furtkę zamknąć i przez tę zazdrość chodnik wzbronili. Teraz jakby Boże broń wybuchnął we wsi ogień, to nimby ten naród z tego podworca wyszedł podczas nabożeństwa, to by się mogło tymczasem pół wsi wypalić, nimby się dostał do wsi«.

Otóż szanowny gospodarzu sądzimy, iż opowiadanie Wasze jest zupełnie prawdziwe i dlategośmy je tu umieścili. Lecz trzebaby, aby sama gmina użaliła się na to przed księdzem kuratorem, który jako kurator, musi pilnować interesów klasztoru, ale z pewnością tak, żeby to nie było z krzywdą ludu. Spodziewamy się, że sprawa ta zostanie zgodnie załatwiona i że nie będziecie mieli powodu do skargi.

Bardzo wydaje się nam także słusznym Wasz żal o to, że w kilkunastu karczmach klasztornych siedzą sami żydzi i macie słuszność mówiąc, że duchowni powinni dać przykład narodowi, żeby unikać żydów, a nie ich wspierać. Także jest to bardzo niełądnie, jeżeli zakonnice trzymają rządców Prusaków, jakby to naszych polskich gospodarzy brakowało. Gdzież się mają podzieć ci, co skoń-

czą nasze szkoły rolnicze, przecież u obcych trudno o kawałek chleba.

Co się jednak tyczy cen niskich, które klasztor, jak powiadacie płaci za robotę w polu, to nie zdaje się nam słuszne, bo ceny są dzisiaj różne w różnych stronach kraju i stosują się do dochodu z roli, który jak wiecie, wcale nie jest wielki i bardzo często, jak to powiadają, Maciek zrobił, Maciek zjadł, a skórka nie opłaci się za wyprawę.

Za korespondencyę dziękujemy i Bogu Was polecamy.

Korespondencya Redakcyi.

— *Towarzystwo szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie.* Bardzo chętnie od 1-go lipca.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8·80	do	9·—
Pszenica na termina	—·—	»	—·—
Żyto gotowe	6·30	»	6·50
Żyto na termina	—·—	»	—·—
Owies obroczny stary	5·50	»	6·25
Owies nowy	—·—	»	—·—
Jęczmień pastewny	5·—	»	5.25
» browarniany	5·75	»	6·25
Rzepak	9·75	»	10·50
Lnianka	—·—	»	—·—
Groch pastewny	5.—	»	5·50
» do gotowania	6·—	»	9·—
Wyka	4·20	»	4·30
Bobik	4·30	»	4·50
Hreczka	6·75	»	7·52
Kukurydza stara	5·—	»	5·25
» nowa	—·—	»	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	»	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	»	—·—
» biała	—·—	»	—·—
» szwedzka	—·—	»	—·—
Tymotka	—·—	»	—·—

Kalendarzyk tygodniowy.

Lipiec.

Uroczystości świętych:

2. Niedziela: *Nawiedzenie N. P. Maryi.*
3. Poniedziałek: Heliodora.
4. Wtorek: Józefa Kalasantego.
5. Środa: Filomeny panny.
6. Czwartek: Izaasza proroka.
7. Piątek: Pulcheryi panny.
8. Sobota: Elżbiety królowej.

Ogłoszenie.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.